Rok III. Tarnów, dnia 11 sierpnia 1935 r. Nr. 32

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



J. E. Ks. Biskup Lisowski z ś. p. Ks. Prałatem Chrząszczem na Kolonji dzieci.

Wieczne odpoczywanie.

W dniu 1 sierpnia b. r. odszedł od nas nazawsze nasz Ukochany Ks. Redaktor Józef Chrząszcz. Tak nagle, tak nieoczekiwanie zostaliśmy sierotami, co utraciły Ukochanego Ojca i prawdziwego Opiekuna!

Zapłakaliśmy wszyscy nad Jego trumną...

Drogie Dzieci! Nie traćmy napróżno słów opowiadań o śmierci Ukochanego Ks. Dyrektora.

Jedynie módlmy się gorąco, serdecznie, a bez ustanku za Jego duszę.

Dziś chodzi o pamięć wieczną.

O bezgraniczną wdzięczność naszych serc!

Wiedzcie, że obowiązkiem naszym jest zapamiętać na życie całe tę Jego dobroć najszlachetniejszą i miłość ojcowską, jaką nam przez wszystkie dni życia Swego okazywał. Pamiętajmy, że tak często wyrządzaliśmy Mu przykrości, a Ukochany Ks. Dyrektor zawsze z uśmiechem wyrozumiałości nam przebaczał, mimo wszystko wysłuchiwał wszelkich próśb naszych i swoją drogą, spracowaną, świętą ręką gładził głowy dziecięce, zawsze dodając otuchy i zawsze wzniecając w sercach miłość ku Sobie.

Pamiętajmy na życie całe to wszystko!

I spłacajmy zaciągnięty dług!

Módlmy się wszyscy gorąco i z całych serc za duszę Ukochanego Ks. Dyrektora. Niech Mu Bóg Sprawiedliwy i Miłosierny nagrodzi wszystkie trudy, wszystkie prace, każdą chwilę życia, przepracowaną żmudnie dla dobra drugich, niech Go przyjmie do Swojej chwały wiekuistej!

Rycerki! Was prowadził Ukochany Ks. Dyrektor do Stóp Jezusa, was uczył kochać i uwielbiać Najśw. Sakrament.

Pamiętajcie, że za to obowiązkiem naszym świętym jest całe życie zamienić w jedną, gorącą modlitwę za duszę Ukochanego Ks. Katechety; obowiązkiem — ofiarować codzienną Mszę św. i Komunję św. za Jego duszę nieskalaną.

Ukochajmy Najśw, Sakrament tak, jak uczył nas tego Swem życiem ś. p. Ukochany Ks. Dyrektor. Oddajmy życie całe Jezusowi, jak On to uczynił. I pracujmy wytrwale. Przez gorącą pamięć dla Drogiego Ks. Prałata ukochajmy pracę tak, jak On i pracujmy przez życie całe niezmordowanie, zawsze czyniąc innym dobrze.

I módlmy się raz jeszcze:

„Przez Twą, Jezu, gorzką mękę
Podaj duszom w czyścu rękę;
Wyciągnij je z ramionami
Z czyśca rękami Twojemi"!

O, Jezu Najsłodszy, Miłośniku dusz, usłysz nas!

O jedno Cię proszą dziś nasze osierocone serca.

O jedno się modlą wszystkie. Jezu Cierpiący! Jeśli raczyłeś nas zasmucić, to i pociesz nas i wysłuchaj jedynej, najgorętszej prośby:

„Dobry Jezu, a nasz Panie,
Przez Twe na krzyżu skonanie,
Daj Mu wieczne odpoczywanie —"

Wniebowzięcie.

„O Marjo, czemu biegniesz w niebo,
Z jaką spieszysz do Boga potrzebą?
Czy Cię wstyd już Twej ubogiej chatki,
Czy Ci żal jest Twej już zmarłej Matki"!

Tak wołamy z żalem serdecznym za odchodzącą Matuchną w Jej

uroczystość Wniebowzięcia w dniu 15 sierpnia.

Najświętsza Matka Boża po trudzie i bólu wszystkich dni Swojego życia nieskalanego opuszcza tę ziemię, tę dolinę łez serc cierpiących i doświadczaeych krzyżem, by zasiąść w tronie wiecznej chwały w niebie.

Jakżeż rzewne jest święto Wniebowzięcia!

Zwykle przecudnie słoneczne — budzi w sercach niewypowiedzianą tęsknotę za niebem i łzy osierocenia za odchodzącą Matuchną...

Odżywa też w sercach na nowo tęsknota za tymi, którzy już nas opuścili, którzy razem z Matką Najśw. radują się w dzień Wniebowzięcia w niebie... Smutek rzewny nas ogarnia, bo sami biedni zostaliśmy na tej łez dolinie..

Lecz serca, kochające Matuchnę Najśw. prawdziwie, wołają radośnie przez łzy:

„Ty nas żegnasz ostatnim tchem, Pani,
A my wiemy, co ten znaczy skon..
Nie płaczemy, bośmy przekonani,
Że Cię czeka w niebie chwały tron!"

Wierzymy, że i w niebie Matka Boża będzie nam Orędowniczką i Ucieczką i Obroną.

A wiara ta w święto Wniebowzięcia wlewa w serca pociechę i przekonanie, że i dusze drogich nam osób modlą się za nami w niebie i opiekują się nami.

Więc jedynie modlitwa najserdeczniejsza rwie się nam z serc:

„O Marja, Nieba Królowo,
Matko nasza — witaj nam!
Tyś Patronka — — —
Nas do niebios prowadź bram!"

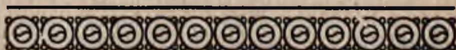
A w życiu codziennem, dla wszystkich pełnem troski, pobłogosław dzieciom Twoim!

Pobłogosław ostatnie, złote dni lata.

Wlej w wszystkie serca uśmiech wiary i nadziei w lepsze jutro.

A kiedy przyjdzie Twoje święto, to usłysz, o Wniebowzięta, jaki bije ku niebu jeden krzyk, jedna prośba Twoich dzieci — taka przemożna i gorąca:

„Jak w obrazach Ciebie czcimy,
Tak niech ujrzym Ciebie tam — — —
I na wieki Cię wielbimy,
Gdy do niebios wejdziem bram!"



Cud Wisły.

— Przecież teraz nie dzieją się cuda.

— A ja ci mówię, że są. Powinieneś wiedzieć. Był niedawno w Polsce taki duży cud!

— Gdzie w Częstochowie? — dopytywał się Ignaś.

— Nie — nad Wisłą naprowadzała go Stacha.

— Wiem, wiem — cud Wisły! Ale tyle temu już lat...

— Równe piętnaście. Pomyśl, Ignaś, właśnie dziś mija lat 15. W dzień Wniebowzięcia!

— Opowiedz, Stasiu, jak to było...

Dobrze Więc to było w roku 1920. Bolszewicy chcieli nam odebrać Polskę. I wtedy była straszna walka. Brał w niej udział i twój i mój ojciec — całe wojsko polskie.

— I co się stało?

— Bolszewicy przeszli Wilno nasze, Grodno i już byli pod...

— Wiem, wiem — pod Warszawą.

— Tak, Ignaś. Wtenczas było bardzo źle.

— Albo Warszawa nasza — albo bolszewicka.

— Albo nasze zwycięstwo — albo klęska.

Albo Polska nasza wolna — albo niewola bolszewicka!

— I wtenczas Stasiu?

— Wojska nasze były o wiele szczuplejsze, niż bolszewickie. — Wszyscy byli strasznie zmęczeni. Zaczęli już tracić wiarę w zwycięstwo. To jest najgorsze, Ignaś.

— I wtenczas co — powtórzył chłopczyk pytanie.

— Wtenczas wszyscy zaczęli się gorąco modlić do Matki Najśw., do Królowej Korony Polskiej o pomoc! A wiesz, kto się modlił razem z nami. Mówili wam napewno na zebraniach Krucjaty — — —

— Ojciec Święty?

— Tak — obecny Ojciec Św. Pius XI był wtenczas nuncjuszem apostolskim w Polsce i On nas nie opuścił w tych ciężkich chwilach!

— I wiesz, Ignaś, do tej walki o Warszawę poszli wszyscy! Poszli uczniowie, uczennice, harcerze, harcerki. Poszli wszyscy w ogień dział za bohaterem, którego ty znasz imię.

— Wiem, Stasiu, to był Ks. Ignacy Skorupka, który się niczego nie bał, prowadził żołnierzy z krzyżem w rękach na wroga.

...I sam zginął — — —

— Ale powiedz, Stasiu, jak się to skończyło?

Właśnie we Wniebowzięcie...— kończyła Stacha.

Ostatnie rozgrywki, ostatnie polskie siły...

I wtenczas Matka Najśw. wlała tyle wiary w serca wojska w zwycięstwo, tyle dziwnej siły niepokonanej, że zwyciężyliśmy!

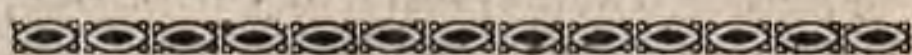
Ponieważ to było nad Wisłą — więc cud ten — bo to był prawdziwy cud — nazwano krótko: Cud Wisły.

Zadumał się mały Ignaś.

Uwierzył w cudy...

Ocknęła się i Stacha z zamyślenia i dodała.

— Wiesz, Ignaś. Pamiętaj, że w bitwie pod Warszawą byliśmy sami. Że nam żadne państwo nie pomogło! Więc **pamiętaj, że na pomoc drugich nigdy liczyć nie można! Jedynie Bóg nigdy nie zawiedzie!**



Listy dzieci.

Trzciana k. Bochni.

Z życia Krucjaty Eucharystycznej.

Małe „Kółko Ministrantów" rozrosło się u nas w liczną, około 70 członków liczącą, Krucjatę Eucharystyczną.

Uroczyste przyjęcie było d. 21 IV. 1935 r. w dzień Zmartwychstania Pańskiego. W Wielką Sobotę, podczas rezurekcji odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru. W dzień Wielkanocy zebraliśmy się w kościele przed sumą przy wielkim ołtarzu. W krótkich słowach przemówił do nas ks. Dyrektor, zaznaczając, że mamy czcić i bronić Chrystusa! Potem składaliśmy przyrzeczenie rycerskie i otrzymaliśmy oznaki. Po nieszporach zaś odbyła się uroczysta akademja.

Prenumerujemy „Orędowniczek" i „Hostję". Na zebraniach nauczyliśmy się lepiej słuchać i rozumieć Mszę świętą. Bardzo chętnie bierzemy udział w uroczystościach kościelnych, zwłaszcza eucharystycznych.

I w biednej parafji Trzcianie dzieci też kochają Jezusa.

„Króluj nam Chryste!"

Sekretarz: J. Adamczyk.